

Odpowiedź na opublikowany w lutowym GEODECIE wywiad z GGK Wiesławem Potrapelukiem i wiceprezesem GUGiK Adamem Iwaniakiem

KRÓL JEST NAGI

Jeśli kontynuacja projektów, którymi kierowałem ja i moi poprzednicy, jest przedstawiana jako największy sukces obecnej ekipy GUGiK, to marnie się ona prezentuje. Co gorsza, obaj prezesi myślą intencje z faktami i rozpaczliwie szukają pomysłu na geodezję.

JERZY ALBIN

● O ZMIANACH DLA SAMYCH ZMIAN

Jedną z dwóch części projektu Geoportalu było dokończenie procesu informatyzacji ZSK, poprzez włączenie do IPE pozostałych ponad 180 powiatów. Przecistawiając się realizacji tego przedsięwzięcia, kierownictwo GUGiK świadomie postawiło się ponad decyzjami polskiego rządu z kwietnia 2004 r., formalnie akceptującymi tworzenie Zintegrowanego Systemu Katastralnego, a w konsekwencji współfinansowanie tego projektu przez Polskę i UE.

Ani z tego wywiadu, ani z działań, jakie podejmowano, nie wynika nic, co wskazywałoby na dokonaną przez kierownictwo urzędu istotną zmianę koncepcji Geoportalu czy EGIB. Więc po co był cały ten szum? I co robiono przez wiele miesięcy, skoro realizowana jest poprzednia koncepcja, tyle tylko, że opóźniona i teraz nazywana swoją? Moim zdaniem szefowie GUGiK koniecznie chcieli coś zmienić, tylko nie mieli i do dziś nie mają na to pomysłu. To jest podstawowy zarzut pod ich adresem, a wszelkie argumenty, które sami podnoszą, są tego konsekwencją. Gdyby rzeczywiście mieli jakiś pomysł, to co stało na przeszkodzie, żeby wprowadzić zmiany w projektach? Na pewno po półtora roku działania powstałaby nowa jakość. Tego nie ma, są tylko opowieści, które można między bajki włożyć.

● O BEZPRAWNOŚCI GEOPORTALU

Z bardzo prostej przyczyny oddalam też zarzut o bezprawności Geoportalu. Jeśli NIK, dokonując kontroli projektu, postawiła jako zalecenie przyspieszenie prac legislacyjnych w zakresie prawa geodezyjnego, to należało tak postąpić. Gdyby nasze działania były bezprawne, to skoń-

czyłoby się inaczej, bo NIK ma obowiązek zgłosić taki fakt odpowiednim organom. Zamiast tego Izba podzieliła nasz pogląd, że są pewne braki wynikające z faktu, iż *Pgik* powstało wiele lat wcześniej i na przykład narzędzia informatyczne nie są w nim opisane. Ale są to tylko narzędzia i czy będziemy uzgadniać treść danych w EGIB z księgą wieczystą zwykłym listem, czy w formie impulsu elektronicznego, jest to nadal to samo uzgodnienie. IPE była narzędziem technicznym m.in. do realizacji tego typu zadań. I choć oponentów nowelizacji ustawy było niewiele, to w Sejmie okazali się wystarczająco krzykliwi i skuteczni. Chichot historii polega na tym, że ci, co tak bardzo starali się nie dopuścić do zmian w prawie geodezyjnym, dzisiaj strasznie rozpaczają, że... poprzednia ekipa tych zmian nie wprowadziła.

● O PIENIĄDZACH

Niezrozumiałe są dla mnie zarzuty dotyczące problemów z finansowaniem projektów, bo panowie dostali i harmonogramy, i pieniądze na ich prowadzenie. Wystarczyło je realizować i wydawać pieniądze zgodnie z przepisami. Ponieważ przez długi czas w urzędzie wszyscy zajmowali się jednak czym innym, to nagle okazało się, że harmonogramy się sypią, a pieniądze nie są wydawane. Trzeba wiedzieć, że tzw. środki przechodzące na następny rok mogą być wydatkowane tylko i wyłącznie na zadania, które są precyzyjnie określone w planie rzeczowo-finansowym. I albo przepadają, albo mogą być przesunięte na następny rok (jeśli rozpisane już przetargi dobrze rokują). Jeśli szefostwo urzędu nie wiedziało o tym i nie podejmowało na czas odpowiednich działań, to niech się nie dziwi, że minister finansów pewne pozycje zwyczajnie skreślił. Teraz winić można tylko siebie lub swoich urzędników.

● O CZYSTKACH W GUGiK

Jeśli istotą działalności urzędu w pewnym okresie było tylko i wyłącznie pozbywanie się kadry wysoko kwalifikowanych pracowników i przyjmowanie w to miejsce osób świeżych, które nie znały się na tematyce prowadzonych prac, to nie ma się co dziwić efektem. W ciągu kilkunastu miesięcy z GUGiK zwolniono lub zmuszono do odejścia wiele osób, których kwalifikacje zawodowe są najwyższej próby. Również młodszy pracownicy, widząc, co się dzieje, nie chcieli pracować w atmosferze podejrzliwości, patrzenia wszystkim na ręce i konieczności udowadniania, że nie jest się wielbłądem. Ze stworzonego z trudem zespołu nagle utracono dużą grupę ludzi. Uważam to za ewidentny błąd.

O ile rozumiem, że nowy prezes ma prawo zatrudnić grono zaufanych osób, to nie rozumiem, co stało na przeszkodzie, żeby włączyć ich do istniejącego zespołu? Panowie mówią w wywiadzie o tym, że urząd nie był w ogóle przygotowany do realizacji takich projektów. Myśmili dawali sobie radę, choć zespół był nieliczny. Ludzie pracowali bardzo ciężko, nawet kosztem własnego czasu, bo praca sprawiała im satysfakcję. Niestety, dobrą atmosferę zastąpiła podejrzliwość, która nie pomaga w pracy. Jest to jedna z przyczyn obecnych niepowodzeń.

● O BRAKU KONCEPCJI

Sądzę, że jeśli ktoś na 3 miesiące przed zakończeniem projektu (Geoportalu!) proponuje konkurs na koncepcję, to chyba sam jej nie ma. W przeciwnym razie ogłoszono by przetargi na opracowanie, a potem wdrożenie takiego czy innego rozwiązania. Zaniepokojony tym faktem napisałem list otwarty do ministra spraw wewnętrznych, wicepremiera Grzegorza Schetyny, zwracając uwagę na sposób wydatkowania pieniędzy. Kierownictwo GUGiK mówi wiele o transparentności, uczciwości, rzetelności, a w tym samym czasie stracono bezpowrotnie możliwość spożytkowania wielkich pieniędzy. Przy projektach tego typu mówi się, że to są

pieniądze znaczone. Bo nawet jeśli jakaś praca jest wykonana za mniejszą kwotę niż przewidywano, to tej nadwyżki nie można przeznaczyć na nic innego. Wraca ona z reguły do budżetu państwa albo do Unii. Oczywiście, jeśli beneficjent zachowuje się rozsądnie, to istnieje możliwość skorygowania programu, ale w odpowiednim czasie. Tutaj zabrakło nawet pomysłu na to. Przecież można było te pieniądze, być może trochę inaczej, ale na ten sam cel wydatkować. Nie zrobiono tego i... odrznięto sukces. Wielka szkoda, bo za kilka miesięcy skończy się termin realizacji Geoportalu, a do tego czasu nic sensownego nie powstanie. Kolejny projekt Geoportalu 2, o którym się w wywiadzie mówi, stoi pod wielkim znakiem zapytania, skoro na razie wciąż nie ma pomysłu na Geoportalu 1.

● O STRATACH PO KOREKCIE GEOPORTALU

Przez wiele miesięcy w projekcie Geoportalu nic się nie działo. Szacuję, że niewykorzystane pieniądze to 40-50 mln złotych. Straciło na tym państwo, administracja publiczna i przede wszystkim obywatele, bo brak internetowego dostępu do pełnej i aktualnej informacji to czysta strata. Oczywiście Geoportalu nie jest rozwiązaniem idealnym i można pracować nad jego modyfikacją. Ale najpierw musi powstać kompletna i aktualna baza. Uważam, że popełniono karygodny błąd, zatrzymując prace nad projektem, czyli pozostawiając rozrzucone bazy danych EGiB obejmujące blisko 50% powierzchni Polski.

● O OPORACH ADMINISTRACJI

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, dlaczego projekt Geoportalu natrafił na opór części administracji powiatowej. Jest kilka podstawowych przesłanek tej niechęci do zmian. Po pierwsze, wprowadzenie zobiektywizowanego systemu weryfikowania danych rodzi obawę przed wynikiem takiej weryfikacji (choć, jak się okazało, w większości przypadków obawy te były zupełnie niezasadne).

Kolejna przesłanka jest związana z nieprawdziwym twierdzeniem, iż była to próba centralizacji, czyli odebrania uprawnień i możliwości działania samorządom. Jest to kompletna bzdura. Podobnie jak utrzymywanie, że IPE była kosztownym rozwiązaniem technicznym. Wystarczy policzyć, ile kosztowałoby połączenie się 370 powiatów z centralnym rejestrem ksiąg wieczystych w Warszawie, o trud-

nościach technicznych nie wspominając. Kiedy brakuje argumentów, to mówi się, że IPE była działaniem bezprawnym. A czy zgodne z prawem jest niegospodarnie działanie obecnej ekipy?

Poza tym jedna z firm, związana z liderem GISPOL-u, która ma bardzo duży udział w rynku oprogramowania do obsługi danych ewidencyjnych, mogła się obawiać, że jej oprogramowanie nie wytrzyma próby takiej weryfikacji. W związku z tym w walkę zaangażowane zostały najprzeróżniejsze siły, z politycznymi włącznie.

Najgorsze, że w efekcie projekt zrealizowany jest w połowie. Część powiatów pozostawiono samym sobie.

● O CENTRALNYCH REJESTRACH

Przy okazji warto sprostować pewien mit. IPE od samego początku była narzędziem do obsługi technicznej rozproszonych baz danych, a nie do tworzenia bazy centralnej. Repliki informacji w centralnej bazie były niezbędne do tego, żeby połączyć dane geodezyjne ze scentralizowanymi bazami innych rejestrów publicznych, takich jak PESEL, REGON czy rejestr ksiąg wieczystych. O ile PESEL i REGON powstawały wiele lat temu, to o budowie Centralnego Rejestru KW mowa jest w nowej ustawie o *księgach wieczystych i hipotece*. Zatem musieliśmy dostosować nasze rozwiązania, także w sensie technicznym, do wymogów, które ustalili nasi partnerzy. Gdybyśmy skoncentrowali się na tym, jak najlepiej wykorzystać tę sytuację, moglibyśmy to wygrać. Niestety, stało się inaczej.

● O DANYCH „KATASTRALNYCH” Z ARiMR

Doszlismy do surrealistycznej sytuacji (albo ja źle w wywiadzie przeczytałem), że dane katastralne, które wydaliśmy ARiMR jako bazę do weryfikacji wniosków o dopłaty bezpośrednie, dzisiaj wróciły do Geoportalu i stanowią bazę tzw. informacji o charakterze katastralnym. Co to za dziwoląg słowny i prawny? Czy to przypadkiem nie jest działanie o charakterze bezprawnym? Nie przypominam sobie, żeby gdziekolwiek w prawie występowały „informacje o charakterze katastralnym”. Jest to albo zwykła manipulacja albo kompletne niezrozumienie istoty sprawy.

● O PRZENIESIENIU CENTRUM ASG-EUPOS

Kolejny przykład zbędnych, a przynajmniej dyskusyjnych, posunięć dotyczy ASG-EUPOS. Centrum zarządzania

siecią zaplanowaliśmy w obserwatorium Politechniki Warszawskiej w Józefosławiu, bo był to obiekt gotowy. Od wielu lat znajduje się tam jedna z stacji referencyjnych oraz ośrodek obliczeniowy, który został tylko wzmocniony sprzętem z projektu. W pobliżu jest kadra PW, która w każdej chwili może wspomóc urzędników CODGiK i GUGiK. Ale, co najważniejsze, traktowaliśmy to rozwiązanie jako tymczasowe. Przygotowaliśmy plany rozbudowy CODGiK na ul. Olbrachta o dodatkowy budynek, w którym po zakończeniu budowy (ok. dwóch lat) miało się znaleźć zarówno centrum ASG, jak i część IPE. Ten nowy budynek pozwoliłby całkowicie uniezależnić się od magazynów w Lesznowoli i obiektów na ulicy Żurawiej. Tym bardziej że ekspertyza techniczna, chyba z 2005 roku, stwierdziła, iż stacja referencyjna na ulicy Olbrachta w obecnym układzie nie może być ustawiona ze względu na sąsiedztwo linii wysokiego napięcia. Dopóki kable napowietrzne nie zostaną zlikwidowane, silne pole elektromagnetyczne będzie wpływało na sposób działania stacji. Wszystko układało się więc w logiczną całość. Jak ktoś nie chciał skorzystać z naszych planów, mógł zrobić co innego, ale twierdzenia, że centrum trzeba było przenosić, są wyssane z palca. Kto wie, czy gdyby nie te przenosimy, to opóźnienia nie byłyby mniejsze.

● O ZMIANIE LOKALIZACJI STACJI

Z kolei zarzuty, że trzeba było zmienić lokalizację stacji referencyjnych, oddalam z bardzo prostego powodu. Były one określone bardzo zgrubnie, bez precyzyjnego wyboru budynku, a tym bardziej miejsca na nim. Była wskazana miejscowość, żeby zapewnić odpowiednie zagęszczenie i odpowiednią jakość sygnału, i było założenie, że ma to być budynek użyteczności publicznej. Te punkty nie mogły być wyznaczone precyzyjnie, bo to trzeba zrobić praktycznie. Niektórych przeszkód nie można przecież przewidzieć na odległość. Skoro więc uparcie mówi się o błędnych lokalizacjach, to chciałbym je zobaczyć.

● O WSPÓŁPRACY Z TP S.A.

W kontaktach z monopolistą, jakim jest TP S.A. (chodzi o zapewnienie łączności ze stacjami referencyjnymi i IPE) trzeba robić wszystko, aby wzmocnić swoją pozycję, na przykład przez szukanie sojuszników. Myśmy ten szlak przetarli, w związku z czym następcom znacznie łatwiej było negocjować warunki. I mi-

mo wielkich negocjacji osiągnęli warunki finansowe takie same jak my. Biorąc pod uwagę upływ czasu i spadek cen za tego typu usługi, oznacza to warunki relatywnie gorsze. I choć nadzorujący minister zapowiadał jakieś reformy w tym zakresie, to system teletransmisji dla IPE okazał się jedynym skutecznym narzędziem obiegu informacji.

● ○ REALIZACJI PROJEKTÓW

Projekty były przygotowane zarówno od strony finansowej, jak i organizacyjnej, choć oczywiście napięć nie brakowało, jak chociażby w przypadku Konsultanta Monitorującego-Kontrolującego w projekcie dotyczącym wektoryzacji map katastralnych. Rzeczywiście, oczekiwania finansowe okazały się nieco większe niż przewidywaaliśmy. Procedura była bardzo trudna, o czym któryś z prezesów wspomina, zrealizowana w krótkim czasie i wobec konkretnej instytucji. Ale twierdzenie, że to oznaczało postawienie znaku zapytania nad całym projektem, jest za daleko idące i nieprawdziwe.

Tych nieprawdziwych opinii jest zresztą więcej. Wiceprezes Adam Iwaniak uczestniczył w przygotowywaniu i opracowywaniu części tych koncepcji, powinien więc pamiętać, że nikt nie zamierzał wydawać z IPE wypisów i rysów bez zgody starosty, bez podpisu elektronicznego i bez przekazywania pieniędzy do źródła informacji.

● ○ PRAWIE GEODEZYJNYM

Niedopuszczalne jest założenie, że prawo geodezyjne powinno powstawać gdzieś poza GUGiK. Pomysły, które obecnie rodzą się w środowisku, są przejawem frustracji i próbą samodzielnego poszukiwania wyjścia z sytuacji. Można o nich rozmawiać, ale tworzenie prawa leży w kompetencjach GGK, niezależnie od tego, czy ma do tego formalne upoważnienie czy nie. Nic nie tłumaczy braku jakiegokolwiek inicjatywy w tym zakresie. To GGK odpowiada za realizację polityki państwa w dziedzinie geodezji, dlatego powinien przygotować założenia takiego prawa, a następnie jego projekt przedstawić do konsultacji. Oczywiście nie da się opracować idealnego rozwiązania, które zadowoli wszystkich. Obawiam się jednak, że jeśli nadal będziemy brnąć w dotychczasowym kierunku, to w GUGiK żaden projekt nie powstanie.

● ○ DYREKTYWIE INSPIRE

Świat idzie w kierunku informatyzacji, nie pozostawiając nam wyboru. Pierwsze

działania w tym kierunku podjęte były jeszcze za prezesury Kazimierza Bujakowskiego. Myślimy je rozbudowali i kontynuowali. Dyrektywa INSPIRE nakłada na nas pewne zobowiązania, co powinniśmy wykorzystać. Ze zdziwieniem dowiadujemy się jednak, że powstał zespół zajmujący się sprawami INSPIRE. Bo zespół w bardzo podobnym składzie, z reprezentantami różnych ministerstw i instytucji, funkcjonował już wtedy, kiedy na forum Unii prowadzone były prace nad INSIRE. Nasi przedstawiciele, prof. Jerzy Gaździcki, prof. Adam Linsenbarth i Ewa Kąkol, uczestniczyli w tych pracach, a później negocjowali ostateczny kształt dyrektywy. Walczyliśmy o wiodącą rolę geodetów we wprowadzaniu dyrektywy i to się udało. Jesteśmy głównym gospodarzem informacji przestrzennej, choć zrozumieli, że ona jest nie tylko dla nas.

● ○ SKUTECZNOŚCI DZIAŁANIA

Najważniejsze to mieć pomysł, być do niego przekonanym i wszelkimi możliwymi sposobami – prawnymi, organizacyjnymi, politycznymi – zdobywać dla niego sojuszników. Z głupim pomysłem raczej ich nie znajdziemy. Po drugie, trzeba mieć siłę przebicia, także politycznego, czasami wręcz personalnego. Przy obecnym usytuowaniu GGK w administracji nie wystarczy formalna pozycja. Po trzecie, trzeba znaleźć uzasadnienie dla niego, zgodne z potrzebami społecznymi, biznesu i administracji.

Z naszą nowelizacją prawa geodezyjnego trafiliśmy, niestety, na zawirowania w Sejmie, związane ze zmianą koalicjanta w rządzie. To na pewno zaszkodziło, bo okazało się, że w parlamencie jest mnóstwo spraw ważniejszych niż to, czy będziemy ewidencję nazywali katastrem i czy uporządkujemy sprawę zdjęć lotniczych i satelitarnych. Do tego doszedł atak ze strony naszego własnego środowiska. Poza nim było też paru ludzi, którym bardzo zależało na tym, żeby nic nie zmieniać, nie porządkować stanów prawnych. Dotykamy tu spraw wielkiego biznesu i wielkich pieniędzy. Nie bez znaczenia była też gra polityczna związana z własnością gruntów, użytkowaniem wiecystym itp. W sumie na naszą porażkę złożyło się wiele czynników.

Z tego trzeba teraz wyciągnąć wnioski. Dzisiaj mamy zupełnie inną sytuację i należy do niej dostosować argumentację. Przed nami są szybko rozwijające się inwestycje, związane chociażby z Euro 2012. Jeśli w inteligentny sposób użyjemy

tych argumentów, to kto wie, czy nie znajdziemy ponad podziałami politycznymi wystarczająco dużej grupy sprzymierzeńców nowej ustawy. Zmieniane jest obecnie *Prawo budowlane*, które bardzo głęboko idzie w kierunku rozstrzygnięcia związanych z geodezją. Albo więc wpisujemy się w ten nurt i sami go ukształtujemy, albo będziemy czekać, aż inni zrobią to za nas. Parę miesięcy temu mieliśmy już próbkę tego drugiego, kiedy to prawnicy przygotowali założenia do naszej ustawy, zgodnie skrytykowane przez środowisko. I tak będzie, jeśli o chwila ktoś inny będzie nas uzdrawiał. Ale jeśli sami nie okazujemy żadnej aktywności, to potem nie płaczmy.

● ○ BRAKU WIZJI I INICJATYWY

Ze wszystkich tych wynurzeń w wywiadzie i działaniach szefostwa GUGiK jawi się bardzo niepokojący obraz. Centrum polskiej geodezji i kartografii nie ma żadnej wizji. Bo deklaracje, że trzeba zasób udostępniać, obniżyć ceny, przybliżyć go odbiorcom bardzo ładnie brzmią, tylko praktyka tego nie potwierdza. Przykład pierwszy z brzegu: gdzie jest aktualna ortofotomapa ze zdjęć lotniczych? Od dłuższego czasu nie wykonuje się żadnych zdjęć w skali masowej. Najstarsze mają już ładnych parę lat, a przecież dyrektywa unijna zakłada, że dane powinny być nie starsze niż 5-letnie. To tylko jeden z przykładów, że mówi się o nowoczesności, ale się z niej nie korzysta.

Lecz jeśli ktoś przez wiele lat czynnego życia zawodowego przyzwyczaił się do tego, że wytyczne idą z góry, jak nie z centrali, to z województwa albo powiatu, to nie jest mentalnie przygotowany do tego, żeby być inicjatorem przedsięwzięć na skalę kraju. Ciągłe nie wiemy, co się w GUGiK-u dzieje. A ponieważ jest czas zmian, może po prostu oczekuje się tam na zmianę?

Nie zazdroścę kierownictwu GUGiK z kilku powodów. Wiceminister Piotr Pięta, który miał zrewolucjonizować polską informatykę, nie zrobił nic, bo zwyczajnie nie znał się ani na geodezji, ani, obawiam się, na informatyce. Po wielu miesiącach król okazał się nagi, oczekiwania są rozbudzone, efektów nie ma i na dodatek inna opcja zwyciężyła w wyborach. A zmiana na stanowisku GGK może nastąpić z dnia na dzień. W takiej atmosferze ciężko się pracuje, zwłaszcza gdy brakuje pomysłów.

JERZY ALBIN,

główny geodeta kraju w latach 2001-2006